Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 14 — **Kraków, Sobota dnia 14 Stycznia 1905 r.** — **Rok XIII.**

Przedwczesny alarm.

Goniąca za sensacją prasa niemiecka obwieściła już światu, że Rosja stoi w przededniu rewolucji, a słowa ks. Trubeckiego, który określając obecne położenie, miał się wyrazić do cara: «To nie rozruchy, lecz rewolucja» zdawały się potwierdzać te przewidywania. Czy jednak istotnie można już mówić o bliskiej rewolucji w Rosji? Jest to sprawa, od której zależy los znacznej części naszego narodu i dlatego bardzo obchodząca nas, Polaków. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się, w jakich warunkach możliwy jest taki przewrót w Rosji i ile jest w obecnej chwili prawdopodobny.

Nie ulega wątpliwości, że patrzymy teraz na niezwykły objaw w stosunkach rosyjskich. Pozbawione dotychczas głosu i teroryzowane gwałtami rządu społeczeństwo rosyjskie przemówiło — przemówiło otwarcie, jawnie i to chórem tak zgodnym, że wzbudziło podziw w całym świecie cywilizowanym. Lecz czy te śmiałe słowa można uważać za zapowiedź rewolucji lub przynajmniej za czynnik, który utoruje jej drogę? Należy przedewszystkiem uprzytomnić sobie, w czem tkwi siła caratu i co może wstrząsnąć jego podwalinami. «Samodzierżawje«, którego uosobieniem jest car wraz z całą biurokracją, byleby tylko fikcją, pozbawioną wszelkiej władzy i znaczenia, gdyby nie miało na swych usługach bagnetów posłusznego ludu, ciemnego i nie zdolnego do oporu. Co znaczy tych kilka czy kilkadziesiąt tysięcy jednostek uświadomionych, dążących do zmiany obecnego systemu rządowego — wobec całej ludności tak olbrzymiego państwa, jak Rosja? Carat opiera się teraz na dziesiątkach miljonów ciemnych chłopów rosyjskich. Do nich nie dochodzą nawet odgłosy protestów, wygłaszanych na bankietach i zebraniach ziemców — dla nich obcy jest wszelki ruch rewolucyjny, a póki rząd carski ma na swych usługach bagnety, może istnieć dalej.

Chłop zaś rosyjski nie prędko przebudzi się z uśpienia i zrozumie, co jest przyczyną jego niedoli i ucisku. On czuje swą nędzę i krzywdę, lecz zbyt jest ciemny, by mógł dojrzeć rękę, która go smaga. On widzi tylko tych, co są blisko niego, których uważa za bezpośrednich i jedynych sprawców swego nieszczęścia, i jeśli zdecyduje się na protest, to tylko na nich wywrze swój gniew i zemstę. Chłop rosyjski wierzy, że car, który jest głową cerkwi, dałby mu wszystko, gdyby nie zła wola «panów i czynowników«.

O celowej więc rewolucji przeciw obecnemu ustrojowi państwowemu w Rosji — nie może być teraz nawet mowy. Na to potrzeba długiego szeregu lat, potrzeba, aby wśród tego narodu pragnienie wyswobodzenia się z ucisku ogarnęło nie tylko pewne warstwy, lecz całe masy. A te masy właśnie są dotychczas ciemne, nieuświadomione i nie wiedzą nawet czego mają żądać i od kogo.

Ogólna zatem rewolucja jest w Rosji możliwą chyba w odległej dopiero przyszłości.

Jest atoli inna okoliczność, na którą tr[illegible]a zwrócić uwagę. Chłop rosyjski, uległy i posłuszny, zrywa się niekiedy do żywiołowego buntu. I właśnie chwila obecna, gdy despotyzm carski tak bezlitośnie szafuje jego krwią, może wywołać w tych nieuświadomionych masach odruch samoobrony. Już teraz rozlega się gdzieniegdzie groźny pomruk gnanych na rzeź ofiar. Gdy car zechce dotrzymać słowa i walczyć «do ostatniego rubla w skarbie i do ostatniego żołnierza w polu», gdy wojna potrwa jeszcze rok, dwa lub dłużej, jednym dając w udziale śmierć, a innym głód i nędzę, i ten martwy dotychczas olbrzym — ciemny lud rosyjski — zadrga może konwulsyjnym ruchem. Będzie to jednak żywiołowy wybuch bez uświadomionego celu i bez planu — wybuch, niszczący wszystko, co spotka na drodze. Wtedy chłop rosyjski wystąpi do walki nie tylko z despotyzmem carskim, lecz rzuci się i na tych, co tę walkę już przed nim rozpoczęli — na swych nieznanych sprzymierzeńców. Że protest ludu rosyjskiego może przejawić się tylko w takiej formie, świadczą obecne rozruchy rezerwistów, którzy wyrażają nieraz swe niezadowolenie z wojny, paląc i grabiąc wszystko, co im nawinie się pod rękę. W najbliższej przyszłości jest możliwą tylko taka rewolucja — taki nieuświadomiony odruch samoobrony doprowadzonych do rozpaczy tłumów, gdy despotyzm carski zapragnie wyssać z nich ostatnią kroplę krwi.

Czy ten żywiołowy wybuch przybierze szersze rozmiary, czy zdoła zachwiać samodzierżawiem—wszelkie przewidywania w tym kierunku byłyby tylko bezcelową grą słów. To pewne jednak, że obecny ruch konstytucyjny niema charakteru rewolucyjnego i świadczy jedynie, iż w społeczeństwie rosyjskiem są już silne czynniki, które pragną i mogłyby na gruzach despotyzmu założyć nowe podwaliny państwa rosyjskiego. Lecz aby zburzyć do gruntu twierdzę »samodzierżawia i biurokracji«, potrzeba innej siły. Gdy tą siłą będzie dojrzałość polityczna całego narodu, a przynajmniej znacznej jego części, przewrót może nastąpić bez wielkich trudności i nie pociągnie za sobą zbyt dotkliwych skutków krwawej anarchji. Gdy jednak więzy despotycznej władzy pękną pod naciskiem ślepego szału ciemnych mas, wraz ze zwalonym olbrzymem mogą zginąć i najlepsze siły społeczeństwa i duchowi pionierzy odrodzenia Rosji. Wówczas, za nim ze strasznego chaosu wyłoni się nowy gmach ładu i porządku państwowego, na kartach historji może będzie zapisana jedna z najkrwawszych jej kart.

OFIARY KREDYTU.

Ucieczka barona Morpurgo. — Panna Laval. — Początki karjery. — Łatwy kredyt. — Pół miljona koron długu. — Paweł hr. Szapary. — Rozrzutność. — Karty. — Ofiary życia wielkomiejskiego. — Łatwość kredytu. — Ćmy lecą do płomieni.

Nasz korespondent wiedeński *(Mn)* pisze:

Istny obłęd zbytku, zaraza moralna, która dławi swe ofiary niby średniowieczne »powietrze«, grasuje obecnie z zaciekłością niesłychaną w Wiedniu i w Budapeszcie. Co chwila na łamach prasy ukazuje się wiadomość, że ten albo ów adwokat, arystokrata, finansista, narobiwszy długów, przetrwoniwszy majątek, naraziwszy wierzycieli na straty znaczne, niekiedy podrobiwszy podpisy przyjaciół i krewnych na wekslach — nagle zapragnął poznać Amerykę.

Jeszcze nie ucichła sprawa sekretarza sądowego dra Helfera, gdy już nowy i smutny boha[illegible] takiej samej kategorji, widnieje od dni [illegible]ru w kronice miejscowej: architekt baron Morpurgo, potomek starej rodziny bankierów tryjesteńskich, którzy widnieli także wśród założycieli Lloyda tamtejszego i między pierwszymi finansistami monarchji Habsburskiej. Architekt nie należał do bogatej gałęzi owego domu, który zresztą podupadł pieniężnie. Bądź co bądź przecież posiadał tyle grosza, że po ukończeniu politechniki wiedeńskiej i po krótkiej służbie na koleji Południowej, mógł założyć firmę budowlaną. Gdyby się rządził statkiem i oszczędnością, przedsiębiorstwo przynosiłoby zyski. Lecz młody architekt zapragnął żyć tak, jak miljonerzy. Zbytkowne mieszkanie dla siebie, zbytkowne dla »przyjaciółki«, młodej aktoreczki z »Deutsches Volkstheater«, wspaniałe meble, dwa samojazdy, toalety i ubrania od pierwszych firm, a wszystko na kredyt. Szło to przez kilkanaście miesięcy, lecz wreszcie ucho się urwało, jak mówi przysłowie.

Morpurgo z panną Laval uciekli przed dwo ma tygodniami do Ameryki. Wierzycielom po zostały, jako wspomnienie, niezapłacone rachunki i weksle w łącznej sumie pół miljona koron.

Z Budapesztu znowu zniknął Paweł hrabia Szapary. Bardzo przystojny i elegancki młodzieniec. Udało się mu też dzięki onym przymiotom, poślubić jedną z najbogatszych dziedziczek polskich, Marję hrabiankę Przeździecką.

Paweł hrabia Szapary grał przez lat parę w stolicy ojczystych Węgier taką samą rolę, jaką gra w Wiedniu księżna Paulina Metternich. Nie mieszał się do polityki. Stał atoli jako prezes na czele wytwornego Park-Klubu, robiącego konkurencję Kasynu Narodowemu, i na czele Klubu automobilistów. — Prócz tego urządzał wszystkie zabawy publiczne, festyny, bale. Dowiódł w owych sprawach wiele zmysłu organizacyjnego, energji, daru kierowania ludźmi. Lecz jest to równocześnie zabawka bardzo kosztowna.

Paweł Szapary hołdował jednak innej namiętności o wiele bardziej niebezpiecznej: grał w karty. Kto gra, musi być przygotowanym na przegranę. Paweł hrabia Szapary, którego majątek oceniają na 3 i pół miljona koron, zaciągał dług za długiem, zrazu w bankach stołecznych, następnie w drobnych bankach prowincjonalnych, wreszcie od lichwiarzy, którzy od sum 500 do 1.000 koron liczyli po 100 proc.

Długi rosły, bo hrabia wydawał wspaniałe obiady i widowiska zarówno na swoim zamku, jak i w pałacu peszteńskim. Jesienią urządzał polowania, na które wydawał krocie. Podejmował nawet księżnę Meiningen, siostrę cesarza Wilhelma II-go.

Wreszcie nadeszła chwila płacenia zobowiązań. Paweł Szapary nie mógł im zadośćuczynić, gdyż żona odmówiła pomocy pieniężnej. — Sprzedano meble, konie, samojazdy. Z wą gówką hrabia wyniósł się, jak mówią, do Paryża; hrabina wróciła do rodziców.

Życie wielkomiejskie dostarcza człowiekowi wiele wrażeń. Ale trzeba mieć silne nerwy i trzeźwą głowę, by nie utonąć w odmęcie wielkiego miasta. Wszędzie czatują niebezpieczeństwa z pozoru tak przyjemne, w gruncie rzeczy groźne, trujące. Jednem z najgroźniejszych jest łatwość, z jaką kupcy i rzemieślnicy udzielają kredytu. Kto może czerpać z pełnego, mając próżną kieszeń, ten zawsze przekroczy miarę. Faktem jest, że baron Morpurgo urządził swoje mieszkanie i mieszkanie panny Laval z niezwykłym przepychem — podobnie jak onego czasu dr Helfer — nie zapłaciwszy nawet dziesięciu koron. Dopiero w pół roku, albo później, zaczynają wierzyciele trapić ofiarę, aż wreszcie historja kończy się kulą (brat barona Morpurgo, jako prokurent Rothschilda, odebrał sobie życie) albo Ameryką, albo więzieniem.

Co chwila otwiera się przepaść i pochłania nowe ofiary, co przecież dla następców nie tworzy ni nauki, ni przestrogi. Idą wszyscy owczym pędem i palą się w płomieniach wielkiego miasta, jak ćmy głupie.

WOJNA.

Wojna czy pokój.

Polemika na temat: czy prowadzić wojnę dalej, czy zawrzeć pokój, — porusza całą opinję publiczną w Rosji. Oprócz niepoczytalnych *Moskowskich wiedomosti*, które nawołują do wycięcia w pień Japończyków, Polaków, Finlandczyków a nawet Rosjan, nie padających na twarz przed despotyzmem i czynownikami, prasa rosyjska uderza coraz wyraźniej w stro-

ny pokojowe. Są to jednak prywatne zapatrywania. Natomiast charakter prawie półurzędowy ma zdanie wygłoszone niedawno przez admirała Dubasowa, przedstawiciela w komisji śledczej dla zajścia na morzu Północnem. Admirał miał w Paryżu, z jedynym z redaktorów ultrarusofilskiego *Echo de Paris* rozmowę, której główny ustęp powtarzamy:

Czy wasza Ekscelencja sądzi, że upadek Portu Artura niszczy nadzieję zwycięstwa nad Japończykami?

Nasze siły morskie są nierówne. Co do naszej eskadry Dalekiego Wschodu, — ta już nie istnieje.

Czy admirał Rożdiestwieński nie ma szans zwycięskiej bitwy?

Teraz — nie... Dla odbudowania floty potrzebuje 20 miesięcy...

A czy przez ten czas wojna się nie przewlecze?

Może Kuropatkin będzie mógł coś przedsięwziąć przeciwko Korei; ale trzeba rozpoznać sytuację i rozwiązać ją, choćby to było przykre dla naszej miłości własnej, z uwzględnieniem interesów ogólnych... To też nie waham się powiedzieć, że **idziemy ku pokojowi**; o d d a m y J a p o ń c z y k o m P o r t A r t u r a i t e r y t o r j a z a j ę t e p r z e z n i c h w **M a n d ż u r j i**.

Następnie rozwijał admirał program bardzo wojowniczy, ale też bardzo odległy: Rosja zbuduje olbrzymią niezwyciężoną flotę i weźmie odwet na Japończykach...

Trudno przypuszczać, aby admirał Dubasow głosił publicznie podobne opinje, gdyby nie były zgodne z zamiarami rządzących kół rosyjskich...

Z listów wojennych.

Ostatni numer *Oswobożdienia* przynosi wiązankę ciekawych listów z pola walki. W jednym z nich pewien technik, który udał się jako ochotnik na Daleki Wschód, powodując się «ślepym i czystym patrjotyzmem», czyni między innemi takie wynurzenia:

(Dnia 14 lipca).

...«Dotychczas wierzyłem w ścisłość oficjalnych raportów o naszych stratach w wojsku. Dopiero X. zachwiał we mnie tę wiarę. Według słów żołnierza, uczestnika bitwy pod Tiurenczenem, z dziewięciu tysięcy Rosjan pozostało po bitwie 900. O samym Rennenkampfie opowiadają wprost niewiarogodne rzeczy, szczególnie o jego okrucieństwach, jakich się dopuszczał zarówno nad Japończykami jak i swoimi.

Jeden z żołnierzy z wyższem wykształceniem, którego słowa zasługują na wiarę, opowiadał o następującym fakcie: Przyprowadzają do jenerała partję wziętych do niewoli Japończyków i zapytują, co z nimi zrobić. Odpowiedź jedna: «Rozstrzelać! My sami nie mamy co żryć, a tu jeszcze karmić te kanalje.— Rozstrzelać!»

Drugi wypadek: Podczas przeglądu jenerał zauważył jakąś niedokładność w stroju pewnego oficera i z tego powodu zelżył go brutalnie. — Oficer czuł się obrażonym i strzelił do niego. W kilka dni oficera rozstrzelano z wyroku sądu polowego. Rennenkampf prosił Kuropatkina, aby o jego działaniach nie zawiadomił nikogo i nie dopuszczał do niego korespondentów gazet».

(Mukden, dnia 24 lipca).

«...Wielu jest niezadowolonych z naszych oficerów. Konduktorzy, towarzyszący jenerałom do miejsca bitwy pod Wafanku, opowiadają, że pociąg przybył za późno. Japończycy niespodziewanie rozpoczęli ataki i armja rosyjska, pozbawiona dowódców, nie zdążyła się rozwinąć. W pobliżu przybyłego pociągu pękł granat, a nasi jenerałowie w trwodze uciekli jak najdalej od bitwy, o dwie wiorsty, i stamtąd obserwowali bitwę. Czy to nie wymysł? co? Czy można wyobrazić sobie coś podobnego?».

Z obrazków wojennych.

Szare mury Liaojanu pozostały na boku. — Dojechałem nad brzeg rzeki Tajtseho, przez którą saperzy rzucili 7 mostów pontonowych. Przed jednym z nich jakiś jenerał ustawia kolumny swoich żołnierzy, nie wygłaszając przytem, jak to jest we zwyczaju, żadnych mów programowych, lecz, ot tak sobie, po prostu, rozmawiając z nimi.

I odczuwa się, że te proste, niewyszukane, przyjacielskie słowa daleko skuteczniej przemawiają do serca i do rozumu, niż wszelkie bombastyczne frazesy, w które mało kto wierzy. Bo też jenerał Daniłow (on to był bowiem) cieszy się ogólną sympatją żołnierzy, którzy, słuchając go, uśmiechają się zadowoleni. Z oczu im widać, że pomiędzy nimi a tym wodzem jest coś, co łączy silniej, niż wszelkie przepisy dyscypliny wojennej. Lubią go i wierzą mu i w imię tej sympatji i tej wiary spełniają ochoczo i bez szemrania wszystkie jego rozkazy, biją się dzielnie, składając dowody istotnie żołnierskiego męstwa.

Wyglądają jak oberwańcy, ale to nic: miny mają wesołe. Niektórzy noszą na nogach obuwie chińskie; niektórzy drepczą na bosaka.

A no, cóż robić. Taki już mają wygląd będące w ciągłych przemarszach i pławiące się w nieustannym ogniu, pułki bojowe. Intendantura nie może za nimi podążyć, ale też one przestały na nią liczyć.

Teraz oto stoją nad brzegiem malowniczej rzeki i gawędzą ze swym dowódcą.

— Cóż, towarzysze, my i boso ich pobijemy, co? — pyta dobrotliwie jenerał.

— Z wami, pobijemy — odpowiadają zgodnym chórem żołnierze, a w tonie nie odczuwa się zarozumiałości, lecz głęboką wiarą we własne słowa.

I w istocie walczyła dzielnie ta „bosa komenda“. Najlepsze pułki japońskie rozbijały się o las ich bagnetów. Rzecz prosta, że żaden szanujący się batalista nie wybrałby sobie ani jednego z nich na przedmiot studjów dla swoich obrazów. Bo gdzie im tam było do reprezentowania regularnego wojska w tych porwanych spodniach, w tych brudnych, przepoconych, przylepiających się do ciała koszulach, w tych łapciach powykrzywianych z wyglądającymi na zewnątrz palcami!...

— Barszcz jedliście dzisiaj?

— Jedliśmy, wasza ekscelencjo.

— I kaszę?

— I kaszę.

— Czyli, że wszystko w porządku?

— Tak jest...

— Tylko te buty...

— Jak sucho — nic nie szkodzi.

— A jak deszcz — to mokro.

Wszyscy parsknęli śmiechem. Jenerał zaczął sobie dworować:

— Patrzczcie ich. Paniczyki! Chwała Bogu, że tu niema dam, bo wszystko w was rozkochałyby się na zabój.... Butów im się całych zachciewa. Ale szyneli również m j u ?*) (M j u — po chińsku — niema).

— M j u, wasza ekscelencjo.

— Niema, więc widocznie nie potrzeb. — Zresztą — plujemy na szynele — prawda towarzysze? Podczas kampanji tureckiej gorzej bywało. Tam ani barszczu, ani kaszy nawet nie wąchali. Nie sztuka zwyciężać sytym i obutym, ale sztuka iść naprzód na głodnego i na bosaka.

Mówił to głosem pozornie wesołym, ale subtelniejsze ucho mogło w tych słowach odczuć nutę gorzkiej ironji...

Po sprawieniu szyku ruszono naprzód. Rota za rotą, bataljon za bataljonem, błyskając w słońcu bagnetami przechodziły obok, dążąc w stronę mostu pontonowego. Rzeka toczyła cicho swe wody, cała okolica tonęła w zieleni, powietrze przesycone było aromatem kwiecia i ziół i nie chciało się wierzyć poprost, że ten piękny kraj śmierć obrała sobie za swe królestwo.

Gdy ostatnie szeregi wkroczyły na most, ruszyliśmy i my. Jenerał Daniłow, człapiąc na swojej »Rosynancie«, ciągle mi opowiadał o męstwie swoich żołnierzy z zapałem prawdziwego wojaka. Szczególniej unosił się nad »sybirakami«. Są to prawdziwe lwy wojny i umieją się cenić. Ale bo też co zostało z nich — garście zamiast rot, roty zamiast bataljonów, bataljony zamiast pułków. Są to obecnie już nie oddziały wojsk, lecz raczej zawiązki przyszłych oddzia-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

15 (Ciąg dalszy).

Wspaniały dowód genjuszu ludzkiego — ów tor kolejowy, kręcący się wężem wzdłuż skał, pozornie niedostępnych dla nogi ludzkiej, owe wiadukty, przerzucone przez skały twarde.

Lecz Stanisław nie zważał na te widoki urocze. Zajmowało go jedno tylko: baronowa. — Czekał tyle tygodni na ponowną chwilę rozkosznego sam na sam, że nie miał oczu i myśli na nic innego. — Jeszcze jeden tunel i pociąg zwolnił biegu, wreszcie zatrzymał się przed stacją Semmering.

Za chwilę Stanisław mknął w sankach sze roką, zygzakowatą drogą do hotelu. Pustka wdniała wokoło. On jeden wysiadł na stacji, on jeden przybył do hotelu. To też służba powitała go niezmiernie uprzejmie. — W zimie gość na Semmeringu jest cenionym przedmiotem wyzysku.

Dano mu ciepły pokój z wspaniałym widokiem na Rax i na Schneeberg Te dwie ściany śnieżne piętrzyły się fantastycznie w mrokach dnia, który dobiegał kresu. Wspaniała dolina, pełna niższych łańcuchów gór, porosłych lasem, rozłożyła się u stóp Semmeringu, a jeszcze bliżej czerniały otwory tunelów, tor kolejowy, dachy will i domków. — Cisza i spokój panowały w tym błogosławionym zakątku ziemi, odciętym od świata i w porze zimowej żyjącym życiem własnem. Ale Stanisław nie odczuwał ani piękności, ani spokoju. Pulsa na skroniach biły mu silnie i serce dygotało oczekiwaniem. Nie widział nic i niby zwierz, zamknięty w klatce, biegał po pokoju, spoglądając na zegar i licząc minuty po minucie czas, który go dzielił od przyjścia następnego pociągu pośpiesznego. — Wreszcie zrobiło mu się w pokoju za duszno i za ciasno. Włożył palto i wyleciał na dwór.

Czyste, mroźne powietrze owionęło jego twarz rozpaloną. Doznał wrażenia, jakiego doznaje koń rozhukany, gdy uderzenie bicza przyprowadza go do przytomności. Wieśniak, wychowany od zarania życia wśród przyrody i w zetknięciu z jej kaprysami uczuł się nagle swobodniejszym i przytomniejszym. Szybkim krokiem, nie patrząc nawet, gdzie idzie, biegł prosto przed siebie szeroką drogą po ubitym, twardym, skrzypiącym po podeszwami śniegu.

Noc kładła się coraz to czarniejsza na ziemię, przysłaniając nawet bliższe przedmioty. Gwiazdy jeszcze nie złociły się na niebie i tylko gdzieś w dolinie błyszczały okna, poza któremi zapalano lampy. Naraz Stanisław spostrzegł w oddali na lewo od drogi, która w tem miejscu skręcała nagle w bok, duży gmach pełen świateł, a równolegle do frontu tego gmachu linję różnobarwnych latarek sygnałowych. Przypatrzywszy się lepiej, odgadł, że to budynek stacyjny i tor kolejowy.

Strzelił mu do głowy nowy pomysł. A gdyby tak poczekać na do stacji nadejścia pociągu pośpiesznego i gdzieś z boku obserwować baronowę, gdy będzie wysiadała z wagonu. Wszak i tak według poprzedniej umowy mieli się dopiero spotkać w sali jadalnej niby dwoje znajomych, którzy zjechali się trafem w jednym hotelu, nic o sobie nie wiedząc. Doskonała myśl! Przyśpieszył kroku i przy świetle pierwszej latarni stacyjnej spojrzał na zegarek. Brakowało dziesięć minut do przyjścia pociągu. Potrzebuje jeszcze parę minut, aby się znaleść na stacji.

Na peronie prócz urzędnika w czerwonej czapce i dwóch tragarzy z ospałą miną nie było nikogo. Zimno dawało się czuć coraz dotkliwiej. Stanisław podniósł kołnierz od palta niby pod pozorem zimna, na prawdę przecież celem ukrycia rysów twarzy w razie, jeżeli baronowa spojrzałaby w stronę, gdzie sobie wybrał punkcik obserwacyjny. Stanął za ścianą oszkloną, dzielącą peron właściwy od chodnika, przytykającego do torów kolejowych. Stąd mógł wybornie śledzić każdą wysiadającą z pociągu osobę.

Na Semmeringu wieczorem panuje cisza jeszcze większa, niż w ciągu dnia. Już zdaleka tedy dolatywał łoskot zbliżającego się pociągu. Echo roznosiło po całej dolinie łomot kół, ciężki oddech lokomotywy i gwizd sygnałowy przed każdym tunelem. Chwilami nastawała cisza — to dowód, że pociąg wpadał w tunel. Odgłos zbliżał się i zbliżał, potężniał, rósł, aż wreszcie znowu ucichł. I tym razem szedł po raz ostatni pod ziemię. Jeszcze chwila, a z poza zakrętu wyjrzało dwoje czerwonych oczu i zarysowało się cielsko dużej, pękatej, o krótkim kominie lokomotywy.

Gdy pociąg stanął, serce Stanisława dygotało tak silnie, że formalnie słyszał każdy jego skurcz.

»Semmering! Jedna minuta przystanku!« — krzyknęli konduktorzy.

Stanisławowi dech zamarł w piersiach. Ani jednych drzwiczek nie otwarto! Urzędnik stacyjny odebrał raport od konduktora, prowadzącego pociąg, spojrzał na zegarek i obojętnie skinął ręką na znak, że pora ruszyć w drogę. — Gwizd zrazu słabszy, potem drugi silniejszy, potem szarpnięcie kół i niby wąż pomknął pociąg ku czarnej czeluści dużego tunelu, rozchylającego swą paszczę zaraz na prawo od stacji. Koła obracały się coraz to szybciej, wreszcie ostatni wagon wsunął się w tunel i tylko trzy czerwone latarnie, umieszczone trójkątem na jego tylnej ścianie, majaczyły chwilę przed oczyma oszołomionego Stanisława. W końcu zniknęły i one...

Nie przyjechała! Co to ma znaczyć? Może się spóźniła? A może nie chciała przyjechać? Może zachorowała? A może szydzi i kpi?

Wszystkie pytania, wątpliwości, przypuszczenia niby kłęb piasku, schwyconego wiatrem, wirowały w głowie rozkochanego i zawiedzionego Pomiankowskiego. (C. d. n.)

łów. Niestety, na uzupełnienie ich przysyłają takich, którzyby lepiej siedzieli w domu. Jedyna nadzieja we wpływie tradycyj pułkowych, które są zdolne w krótkim czasie dokonać duchowego przeobrażenia żołnierza. Być może, że i tu będzie to samo.

Mówią, że żołnierze, przybywający z Rosji, nie chcą wojny i dlatego często licho się biją. Lecz kiedy, to żołnierz pragnął wojny? Ja, jeśli znam takich, to są to wyjątki. Naród rosyjski miłuje spokój. Niema w sobie szowinizmu i nie łatwo mu go zaszczepić. Jest ciałem i duszą *glebae adscriptus* i nic go nie zdoła wytrącić z tej koleji. Nie pragnął on się bić i przedtem, szedł zaś na wojnę tylko dlatego, że go na nią poprowadzili. Legendowy urok wojny w jego oczach pozbawiony jest wszelkiego sensu. Potem, jak się otrzaska ze wszystkiem, stawia odważnie czoło nieprzyjacielowi i bije się dzielnie, ale zapału bojowego w nim się nie doszukasz, jest on bowiem przeciwny jego spokojnej naturze. Ma dość siły i męstwa, ażeby się bronić u siebie w domu, ale do cudzego się nie wtrąca...

— Gnali nas przez Syberję — opowiadał mi raz na pozycji podczas bezsennej nocy jeden z żołnierzy gubernji wewnętrznych, udekorowany już za męstwo dwoma orderami św. Jerzego — szliśmy dalej i dalej, a ja wciąż patrzyłem i nie mogłem wyjść z podziwu. Mój Boże, ile Rosja posiada jeszcze ziemi pustynnej, niezaludnionej!... Ciągnie się ona na prawo i na lewo i niema jej końca i żaden jeszcze pług jej nie przeorał. Czemu my pożądamy cudzego dobra? Weźmy na przykład taką chociażby Mandżurję. Co za korzyść z tego kraju, kiedy tu każda piędź ziemi ma właściciela, jest uprawiona i wyzyskana. Wieś obok wsi, gospodarz siedzi na gospodarzu. Kto nas tu wzywał, po kiego djabła zaleźliśmy tutaj?

I takie pytania, to nie wyjątek, to głos ogólny w wojsku. Nie mówię już o oficerach, którzy poprostu nie wiedzą, po co i za co walczą. Kazali im, więc się biją, kazali im, więc umierają, jak na żołnierzy przystało, ale przecież myśleć nikt im zabronić nie może.

Zielone doliny, święte gaje, rozległe wsie... Hej, te wsie, te malownicze wsie mandżurskie! W ciągu całych stuleci gromadziły się tu, nie powiem bogactwa, bo tego tu niema, ale dobrobyt narodowy i wszystko to pójdzie w niwecz. W Mandżurji niema lasów i nie potrzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, że wszystkie drewniane części tych fanz, ich misterne sztachety i płoty z gaolanu, pójdą na opał dla żołnierzy obydwóch armji walczących.

Manzowie dotychczas siedzą jeszcze w domach i oddają się pracy, lecz wkrótce będą musieli porzucić wszystko i uciekać, bo podczas mrozu żołnierze muszą przecież gdzieś przed nim znaleźć schronisko, nieubłagane zaś wa runki wojny nie mają nic wspólnego ani ze sprawiedliwością, ani z poszanowaniem praw cudzej własności. Owe pola, tak wspaniale falujące obecnie kiściami gaolanu, czumizą, bobem, będą podobne w roku przyszłym do pustyni i jeśli ta wstrętna rzeź przeciągnie się dłużej, rodzi się pytanie, czem będzie żyła armja w kraju, który nie wrzuci w ziemię ani jednego ziarna na jesieni? Japończykowi łatwo; jemu wszystkiego dostarczą przez Inkau i z Inkau, z Japonji i z Chin. Całe porzecze Laocho znajduje się w ich rękach i jeśli kto, to w żadnym razie nie Chunchuzi będą im utrudniali dostawę żywności i amunicji.

Zupełnie inne będzie położenie nasze. My wszystko musimy przywozić z Rosji i Syberji jednotorową koleją. Czy podoła ona temu wszystkiemu? Czy wystarczy wagonów!

W ostatnich czasach ludzie, skupiający w swych rękach wiele władzy (naturalnie działający nie na linjach bojowych armji, gdzie walczą i umierają, lecz na jej tyłach), wpadli na kapitalny, zaiste, pomysł. Oto, ażeby powrotne wysyłanie pustych wagonów towarowych, które przywiozły z Rosji świeże wojska, nie powstrzymywało ruchu na koleji, ktoś rzucił bajeczną myśl, według której wagony owe należy zrzucać z szyn i palić na miejscu.

Pomysł istotnie wart opatentowania...

Niemirowicz Danczenko.

Kto prowadzi wojnę.

»Kiedyś, za stołem biesiadnym—pisze w jednej ze swych korespondencyj Niemirowicz-Danczenko — wódz naczelny zamyślił się, a potem rzekł jakby do siebie: »Obecnie wojnę prowadzi naród. I kiedy naród nie chce wojny, niema na to żadnej rady«.

Biorąc powyższe słowa za motto, p. Starcew napisał w gaz. *Nowosti* artykuł, który poniżej powtarzamy.

»Upadek Portu Artura znów skupia na wojnie uwagę ogólną. ..zburzenie „wiosenne" zeszło na plan drugi, ustępując miejsca kapitulacji twierdzy. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że cała prasa w ten, lub inny sposób komentowała to wielkie wydarzenie. W większości zresztą wypadków, odgłosy gazet nie wychodzą po za granice zwykłych w takich razach okrzyków histerycznych i grzmiących frazesów. — Spokojnego, objektywnego traktowania sprawy nie spotyka się prawie.

W jednej gazecie przeczytałem coś w rodzaju proklamacji do narodu, gdzie autor, powołując się na 1812 rok, wzywa naród do powstania przeciwko wrogowi... »Wojna powinna być narodową!«

Piękne słowa! Tak jakby wystarczało napisać o tem kilka szumnych frazesów, uderzyć się w piersi, aby wojna stała się narodową.

Jeszcze wczoraj ci sami publicyści nazywali wojnę zwyczajną ekspedycją, jeszcze wczoraj zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z naszego marnego przygotowania wojennego, dzisiaj krzyczą i żądają, ażeby wojna stała się narodową. Przecież, jeśli jej się nie spodziewali, nie przewidzieli, jeśli patrzyli na nią z początku jak na ekspedycję, to oczywiście wojna w takiem oświetleniu nie była dla nas niczem innem, jak ciężką klęską narodową.

Nie wypływała ona z duszy narodu... Nikt o niej nie myślał, nie myślał dlatego, że w rzeczywistości nikomu nawet do głowy nie przyszło, ażeby tam w stepach Mandżurji, mogły być rozstrzygane losy Rosji.

Z tych więc względów wojna nie mogła stać się narodową.

Japonja już od dziesięciu lat przyszła do przekonania, że tylko wojna ją uratuje, otworzy jej wrota do szczęścia i wielkości. Wojna potrącała o najżywotniejsze interesy kraju, jasne i zrozumiałe dla najostatniejszego nędzarza. Japońska myśl społeczna pracowała nieustannie w tym kierunku i naród przygotowywał się do wojny z zapałem i energją.

Pojmuję, że wojna dla Japonji jest wojną narodową.

Pojmuję, kiedy Minin wzywał naród rosyjski do walki z Polakami. Jest dla mnie zrozumiały jego potężny i piękny okrzyk: «Oddamy nasze żony i dzieci!«

Pojmuję szał wściekłości, który objął płomieniem Rosję w 1812 roku, bo wówczas naród był obrażony w najświętszych swoich uczuciach.

A cóż jest teraz?

BIAŁE ASTRY.

Cichy, zamiejski ogród pełen jakiejś tęsknoty i melancholji jesiennej.

Zadumane, sztywne topole rozeszły się szeregiem dokoła samotnej willi; klomby astrów i dalji układają się w kapryśne linje na trawnikach. W powietrzu tyle słońca i pogody wrześniowej — jasnej i smutnej.

Na werandzie siedzi panna Mila z książką w ręku. W jej postaci pełnej powagi i wdzięku jest coś z tej pogody wrześniowej. Kiedyś, musiała być bardzo ładną i uroczą: twarzyczka o delikatnym profilu okolona zwojami złotawo-popielatych włosów — ciemne zielone oczy pełne rzewnej zadumy. W całej postaci moc kobiecości.

— Nie mogę dziś nic czytać — rzekła do siebie panna Mila odsuwając książkę. Przechyliła się w tył krzesła i zarzuciła ręce na głowę. — Co to dzisiaj?... Niedziela!... Mój Boże! Dziesięć lat temu właśnie!... jakże to dawno! niepowrotnie!... Zapatrzyła się w dal.

— Dziesięć lat! czy to być może?... I to ja jestem, ja, ta sama? Ja, dla której zdawało się wszystko zapowiadać szczęściem; ja, psuta, pieszczona jedynaczka, podziwiana i tryumfująca wszędzie? a dziś co?... stara panna, samotna, niepotrzebna nikomu... A tak się do mnie szczęście uśmiechało!... tak blisko, zda się ręką sięgnąć... Ja sięgnęłam i... znikło...

Zamyślona zeszła z werandy na uliczkę obrzeżoną kwiatami. Rząd białych astrów podnosił ku niej pierzaste główki.

— Białe astry! — szeptała Mila. — Tak, o tej porze przyniósł mi na pożegnanie bukiet białych astrów!... takie były śliczne, strzępiaste. Właściwie dla czego ja dziś o tem myślę? Dawno powinnam była zapomnieć o wszystkiem! Dzieciństwo, pierwsza miłość.

I dla odpędzenia smutnych wspomnień zaczęła sobie przypominać rozkład jutrzejszych zajęć w ochronce, adresy z »biura nędzy wyjątkowej«, imiona nowych dziewcząt przyjętych do szwalni. Ale tłumy zbudzonych wspomnień, wracały silną falą; tęsknota jakaś za tem wszystkiem co na zawsze odeszło opanowała pannę Milę. Nie broniła się więc dłużej i dała unieść wyobraźni...

I nagle chodzącej wśród drzew pannie Mili wydało się, że cichy, milczący ogród się zaludnił. Pełno głosów, kroków i postaci śmiejących się i wesołych. Drogą od pola wkracza tłum różnobarwny, jaskrawy, śpiewają krakowiaka, muzyka przygrywa... jakie raźne miny parobków, jaka zalotna przodownica!... Stanęli przed domem. Para sędziwych staruszków ich wita, częstuje... Idą w tany; tylko w słońcu migocą pawie pióra i pstre chustki żniwiarek! A muzyka rżnie od ucha; czasem żałośliwie, tęsknie, a czasem tak skocznie i ochoczo, że ani w miejscu ustać!...

Panna Mila drży cała. Nie może sobie zdać sprawy, jawa-li to, czy sen?

U bramy staje koń z jeźdźcem. Jeździec zeskakuje z siodła i biegnie ku niej. Całuje w ręce, coś szepcze... Prosi w tany. — Ona się nie opiera i wpadają w wir taneczny. Wieśniacze pary się rozstępuje przed nimi.

Oberek. Kołysząc się lekko postępuje naprzód. On podkręca wąsa i podnosi rękę w górę powoli, jakby namyślając się jak zacząć.

Panna Mila czuje jeszcze jego objęcia silne, czuje przez powieki wzrok palący a rozkochany, jakiś dziki żądzą tańca... instynktownie, bezwiednie cofa się w takt melodji; on postępuje za nią wolno, wolno, potem coraz prędzej, prędzej... Raptem zwolnili. On pada przy niej na kolana, bije hołupce, kłania się z chłopska ręką do ziemi... i znów się kręcą, kręcą... Zda się wpadli w szał jakiś. Dom, drzewa, ludzie w koło zlewają się w jakieś ramy bezkształtne; co zostało za niemi, nie warte troski, takie szare, codzienne. A teraz taniec — więc obracają się coraz szybciej, coraz gwałtowniej. Pannę Milę lęk opuścił. Podniosła oczy. Wzrok ich się spotkał, serca uderzyły mocniej... Ach! tańczyć, tańczyć, choć dzień, choć życie całe!...

Kręta, kapryśna melodja brzmi coraz ostrzej, hałaśliwy bęben wybija szalone tempo. Panna Mila czuje, że ją odchodzi wszelka świadomość, wszelka myśl, — widzi tylko tę parę oczu wszytych w swoje — słyszy świst powietrza w uszach... poddaje się upojeniu... W obojgu młodość, miłość, jedna wiara... Boże, jak to minęło!...

P. Mila otrząsnęła się przemocą ze wspomnień. Ogród znów cichy, pełny zadumy. Przed nią długa aleja zasypana schnącymi liśćmi, które w słońcu lśnią się i mienią oprzędzone zlekka srebrzystą pajęczyną. — W powietrzu drżą spadające liście... snuje się babie lato...

— Tak, myśli p. Mila — raz w życiu i człowiek szaleje, młodość, iluzje, marzenia a potem?... potem jesień i babie lato!

I ma żal w duszy, że jej jesień taka smutna i beznadziejna. Odeszli ją wszyscy najbliżsi; liczne wychowanki odfruwają jedna za drugą do własnych gniazdek, dzieci w ochronki, podrastając zapominają o niej... Jakaż będzie starość samotna i opuszczona!

Wspomnienia rozkołysały pannę Milę. — Zaczęła sobie przypominać mnogie listy od narzeczonego pisane z zagranicy, następnie takie częste z początku i długie — a potem niewiedzieć czemu, coraz krótsze i coraz rzadziej... aż ustały... W domu zapanowała trwoga i niepokój. Panna Mila pamięta noce spędzane na łzach i modlitwie... pamięta dni i miesiące niepokoju i rozpaczy. „On pojechał i nie wraca«. I tak zeszło parę lat. — Aż raz zjawił się list straszny swą ceremonialną krótkością: kilka słów sztywnych — w których »on« nie czując się jej godnym po takiej przerwie prosi o zwolnienie ze słowa. W rok potem rozeszła się wieść że wrócił z żoną; mówiono że piękna i że cudzoziemka... Panna Mila przyjęła to spokojnie. Wypłakała już wszystkie łzy. Jej życie było złamane, zwichnięte na zawsze...

Widząc go raz na ulicy, starała się go minąć jak najobojętniej — ale mimowoli spotkała się z wzrokiem pełnym takiego smutku i przygnębienia z takim wyrazem cierpienia w twarzy, że cały bezgraniczny żal, jaki czuła do niego, stopniał w jednej chwili.

Mówiono wiele o jego troskach i strapieniach domowych —; to, że słusznie cierpi, skrzywdziwszy ją tak boleśnie, nigdy nie przychodziło na myśl pannie Mili —; przeciwnie — nie było winy, którejby ona nie potrafiła usprawiedliwić i przebaczyć....

Czy chłop rosyjski słyszał co kiedykolwiek o Mandżurji, albo Japonji? Czy odczuwa, że gdzieś o dziesiątki tysięcy wiorst, jacyś tam Japończycy obrażają Rosjan?

Nigdy o tem nie słyszał.

Naród wie tylko o jednem: że ma do czynienia z wrogiem, którego nie znał zupełnie i nawet nie wiedział, że istnieje na kuli ziemskiej. Jakże wobec tego wojna może stać się narodową i w jaki sposób dałoby się to osiągnąć?

A jest to sprawa niezmiernej wagi, jeśli tylko Rosja pragnie zwycięstwa. Jen. Kuropatkin powiedział: «Teraz prowadzi wojnę naród i jeśli on jej nie chce, nic na to poradzić nie można!«

Są to mądre, bardzo mądre słowa. Potrzeba zatem, aby naród pragnął wojny...

Ale czy wojna narodowa jest możliwa?

Nie, po stokroć razy — nie!

ZE ŚWIATA.

Nowa religja. Zabawny epizod zdarzył się podczas rozprawy w pragskim sądzie. Masarzowi w Holeszowicu w ostatnich czasach ginęły ciągle szynki i kiełbasy. Masarz rozpoczął poszukiwania i wreszcie udało mu się znaleść u jednego z czeladników ukryte dwie spore szynki. Czeladnik przyznał się zresztą do tej kradzieży, wypierał się jednak wszystkich innych tym podobnych sprawek, wobec czego masarz zaskarżył go.

Przy rozprawie wywiązał się następujący djalog:

Sędzia: Dlaczego ukradłeś te dwie szynki?

Osk.: „Głód mnie do tego zmusił".

Sędzia: Co? Głód? to chyba nie możliwe! u masarza nie brakuje chyba jedzenia.

Osk.: U mojego właśnie — tak było, gdyż należy on do nowej religji, w której nie dają nic jeść.

Sędzia: »Jak ja to mam rozumieć?«

Osk.: Ja tego także nie rozumiem, ale wiem tyle tylko, że w tej nowej religji nie wolno jeść mięsa, lecz same jarzyny. A że ja jarzyn nie znoszę, więc cierpiałem głód. Jeżeli się nie mylę, to nowa ta religja nazywa się »arianie«, ale przedtem jest tam jeszcze jakieś słowo.

Sędzia: Aha, zapewne „wegetarjanie".

Osk.: Tak jest, to właśnie! Do tej religji należy mój majster. Ale, że ja grochu, soczewicy, buraków, ryżu, marchwi i t. p. zieleniny, którą przepisuje religja mojego majstra, znieść nie mogę, i że ja do tej religji nienależę, ale jestem dobrym katolikiem, musiałem się skrycie zaopatrywać w mięso".

Sędzia nie uznał jednakże tych argumentów i skazał go za kradzież na dwa dni aresztu.

Niedawno dowiedziała się, że wyjechał z żoną i dziećmi zagranicę. Ileż wzruszeń i refleksyj oszczędziła jej okoliczność, że dotąd nie wiedziała nic jeszcze o nagłej śmierci jego żony w czasie podróży.

Blade jesienne słońce zniżyło się ku alei, oświecając ją jaskrawo. Jakieś cienie pokładły się za drzewami. — Na ich tle postać panny Mili zlana promieniami zachodu, nabrała dziwnego wdzięku i wyrazu.

* * *

Powóz jakiś zatrzymał się przed bramą. Panna Mila zdziwiona podniosła się z ławki i przysłoniła oczy rękami starając się poznać nieoczekiwanych gości. Dwoje ślicznych, nieznanych jej dzieci, biegnie ku niej wołając jedno przez drugie cienkim głosikiem.

— Dobły wieciół! tatuś się pyta ci tu momozie psyjść? I kładą jej w ręce bukiet białych astrów. Przez sekundę krew zatrzymuje się jej w żyłach — myśl ulatuje z głowy.

Czy to znów złudzenie, sen?.... Ale nie, dzieci garną się do niej pieszczotliwie, całują ją... więc panna Mila obejmuje te jasne główki i tuli serdecznie... jakżeby była bezgranicznie szczęśliwą, gdyby miała taką pareczkę do kochania! — I nie śmie oczu podnieść, ani kroku ruszyć...

Z powozu wysiada młody mężczyzna w żałobie i zbliża się nieśmiało.... jak żałujący grzesznik,...

* * *

W parku rozkłada się cisza uroczysta wieczorna. W głębi zamroczonej alei odchodzi zwolna panna Mila i on.

Dzieci objęły się rączkami za szyjki i patrza poważnie za niknącą w cieniach parą.

Styczeń w Japonji bywa miesiącem uroczystości narodowych. Nowy Rok, rozpoczynający się tam w dzień Sylwestrowy, obchodzony jest przez trzy dni, następnie 4-go stycznia przypada festyn strażaków, 10-go festyn poetów, wreszcie 16-go festyn pracowników. Japończycy obchodzą te dni uroczyście i w sposób malowniczy. Nowy Rok bywa u nich świętem żniwa, to też odbywają się wtedy procesje wozów, ciągnionych przez woły. Za posągiem bóstwa urodzajów, kroczą mężczyźni i kobiety w maskach i strojach fantastycznych, gejsze tańczą przyśpiewując, tysiące różnokolorowych latarni przystraja ulice miast i wiosek, w powietrzu słychać szelest wachlarzy, za dużymi rydwanami suną małe taczki, napełnione ryżem, wszyscy przybrani świątecznie, orszak mieni się barwami tęczy; przed każdym domem ustawione są »nawas'y«, czyli druty oplecione trawą dla zażegnywania złych duchów. Ulice roją się od ludzi, składających sobie wzajem wizyty i podarki: suszone ryby, jedwabne nici, kilka owoców; każdy daje co może, chodzi tylko o pamięć. Na czwarty dzień po Nowym Roku niezliczony tłum towarzyszy pochodowi strażaków przez główną ulicę Tokio, zwaną Ginza. Strażacy idą w szatach niebieskich, haftowanych w smoki, symbol ognia; każdy niesie bambusową drabinę, po drodze pokazują różne sztuki, zawieszają się na szczeblach, przeskakują, zwijają się w kółko i t. p.

Pochód strażaków, cieszących się wielkiemi sympatjami ogółu, dąży do świątyni Sziba i po rozmaitych obrzędkach i śpiewach rozprasza się w przyległym ogrodzie.

Dzień 10 stycznia jest dniem poezji, a zarazem mikada, który, jak wiadomo, tworzy liryki. Ze wszystkich stron Japonji nadsyłają mu utwory do oceny, odczytuje on celniejsze w obecności cesarzowej, książąt, księżniczek i całego dworu wśród kwitnących kamelij w cieniu cedrów pałacowego ogrodu. Uwieńczone poezje przepisywane są na białych jedwabnych wachlarzach.

Dzień 16 stycznia kończy cykl uroczystości świętem pracowników, czyli holdem, oddanym pracowitości w kraju, gdzie niema leniuchów. Wszyscy rzemieślnicy znoszą do świątyń swe arcydzieła i składają je w hołdzie bóstwom, poczem odbywa się zabawa ludowa, najmilszą częścią programu są sztuki akrobatyczne i żonglerskie. W tym dniu narodowy trunek „saki" ma duży odbyt.

* * *

Najstarsi Paryżanie. Z dniem Nowego Roku rozpoczęła 105-letni rok życia Paryżanka, pani Robineau. Wiekowa ta dama cieszy się znakomitem zdrowiem, tak, że słynny lekarz paryski dr Miecznikow, odwiedził ją specjalnie, celem poznania przyczyny tego niezwykłego objawu długowieczności; pani Robineau objaśniła uczonego, że życie prowadzi zupełnie normalne i nie używa żadnych nadzwyczajnych środków. Jest ona wprawdzie najstarszą Paryżanką, jednakże nie jedyną liczącą ponad sto lat życia; według bowiem statystyki miejskiej z roku zeszłego, znajduje się w Paryżu dwóch mężczyzn i trzy kobiety, którzy przekroczyli setny rok życia. Nadto znajduje się tam 530 osób w wieku między 95 a 100, oraz 10.617 osób liczących lat dziewięćdziesiąt.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Hilarego biskupa wyznawcy doktora Kościoła i Feliksa męczennika; w niedzielę Imię Jezus, Pawła pierwszego pustelnika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut 2, długość dnia godzin 8 minut 26.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Namiestnik wyjechał dzisiaj po południu z szefem biura prezydjalnego, radcą dworu Zaleskim, w sprawach urzędowych do Wiednia.

Nowy Sącz 12 stycznia. (Posiedzenie cechu rzeźnickiego). Wskutek notatek zamieszczonych w socjalistycznych pismach o rzekomych nieprawidłowościach w urzędowaniu wydziału tut. cechu rzeźniczego zwołano wczoraj 11 b. m. posiedzenie, które się odbyło w obecności komisji kontrolującej.

Po sprawdzeniu stanu kasowego, tudzież wszystkich rachunków, uchwał i protokółów posiedzeń wydziału za ostatnie 3 lata skonstatowano, że i stan kasy i stan wszystkich ksiąg i papierów znajduje się w zupełnym porządku. Komisja kontrolująca więc wyraziła podziękowanie wydziałowi i przewodniczącemu p. St. Kmietowiczowi.

Skonstatowano również, iż majątek cechu rzeźniczego wynosi obecnie już 955 k. 86 h., które są ulokowane na książeczkach wkładkowych tutejszego banku mieszczańskiego, rozwijającego się pomyślnie, mimo wrogich mu żydowskich „Vereinów" pożyczkowych.

W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w wielkiej sali Czytelni mieszczańskiej walne zgromadzenie członków cechu rzeźnickiego z następującym programem: 1) Sprawozdanie ogólnego zarządu cechu za ostatnie 3 lata, 2) wnioski członków i interpelacja i 3) wybór wydziału, przewodniczącego cechu i zastępcy tegoż.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch pociągów między Bieńczycami i Kocmyrzowem na koleji lokalnej z Krakowa do Kocmyrzowa.

Szajka złodziejskich subjektów. Nasz korespondent z Nowego Targu pisze: Jak wiadomo czytelnikom, uwięzioną szajkę subjektów żydowskich trzymano dotąd w więzieniu śledczem w Nowym Targu. Obecnie żydowskich złodzieji rozdzielono na 2 kategorje, z których jedna odpowie za to przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, dokąd ją już w poniedziałek 9 bm. pod eskortą żandarmerji, skutą w łańcuchy odstawiono. Druga kategorja złodzieji sądzoną będzie przez trybunał ławy przysięgłych w Nowym Sączu podczas najbliższej marcowej kadencji. Ci pozostają jeszcze w areszcie śledczym w Nowym Targu. Niektórzy z złodziejskich subjektów pozostają na wolnej stopie za poręczeniem, a niektórzy za kaucją zostali wypuszczeni na wolność.

Samobójstwo nauczyciela. Z Kołomyji donoszą, że odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolwru, w hotelu Kesslera, Marjan Sakowski nauczyciel ludowy, na przedmieściu Rosenbach. Liczył on lat 23 i ożenił się przed 3 tygodniami.

KRAKOW, 14 stycznia.

Zapiski osobiste. P. Witold Hausner, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach urzędowych.

Budżet miejski. Komisja budżetowa Rady miasta odbyła pełne posiedzenie we czwartek pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. Chylińskiego. — Magistrat przedłożył komisji projekt budżetu na rok 1905 wypracowany przez wydziały magistratu, sekcje i komisje, zamykający się w tym roku nadwyżką 945 kor., podczas gdy w roku zeszłym deficyt wynosił 27.600 kor. Wydatki zwyczajne projektowane są w kwocie 2,801.849 koron, nadzwyczajne 111,066 kor.

Dochody zwyczajne preliminowano w kwocie koron 2,775,360, nadzwyczajne koron 138,500.

Generalnym referentem wybrała komisja r. m. pos. J. K. Federowicza.

Referentami poszczególnymi wybrano: I dr W. Staniszewski, — II W. Beringer, — III dr Gross, — IV J. Jawornicki, — V i VI K. Markus, — VII Judkiewicz, — VIII H. Schwarz, — IX dr Pareński, — X J. Birnbaum, — XI dr Muczkowski, — XIII i XIV A. Sulikowski. — Dział wodociągowy r. m. J. Rotter. Obrady komisji rozpoczną się we czwartek dnia 19-go b. m.

Sekcja skarbowa Rady m. na posiedzeniu odbytem w dniu 12 b. m. ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym sekcji radcę ces. A. Mendelsburga zastępcą dra St. Poniklę.

Następnie wybrano r. m. Schwarza, Jawornickiego i Birnbauma, jako komisję do wykonywania nadzoru nad miejskim wydziałem obrachunkowym.

Komisja uchwaliła przelanie do depozytów przechodowych kwotę 2000 kor. przyznaną uchwałą Rady miasta z dnia 16 maja 1904 r. na konkursy zawodowe dla rękodzielników o zakresie przemysłu budowlanego.

Przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 5000 kor. na kwatery chwilowe dla oficerów w przechodzie.

W załatwieniu podania dyr. teatru miejskiego o zwrot zapłaconych opłat asekuracyjnych za halę maszyn elektrycznych przy teatrze miejskim, przypisano jako zaliczkę na rachunek zaległości dzierżawy teatru miejskiego z ostatnich rat dzierżawnych, pod warunkiem iż dzierżawca dopełni wszelkich zobowiązań, powziętych kontraktem.

Na pokrycie zwiększonych wydatków na opał dla Akademji sztuk pięknych przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 600 koron.

Dalej uchwalono kwotę 400 k. z 1904 r. przezna-

czoną na sprawienie tablic z napisami szkół, przelać do depozytu przechodowego.

Wreszcie kwotę 1.000 koron, uchwaloną w roku zeszłym na sporządzenie statystyki podatku bezpośredniego, a nie wyczerpaną, przeniesiono na ten sam cel do budżetu na rok ieżący.

Kolendy. W kościele św. Anny w niedzielę podczas sumy śpiewać będą kolendy uczniowie gimn. IV pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. St. Niepielskiego.

Wypłata wygranych. Główna kasa miejska zgłaszającym się stronom wypłacać będzie natychmiast, przed terminem płatności, wygrane z losów miejskich, po potrąceniu 4 i pół proc. eskontu.

Rocznica styczniowa. Ku uczczeniu 42 rocznicy wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski, oraz o oswobodzenie ludu rolnego od pańszczyzny, odbędzie się w niedzielę dnia 22 stycznia r. b. uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła".

Komisja obchodowa układa nader zajmujący program uroczystości, którego szczegóły niebawem będą ogłoszone.

Koncert „Lutni" (71) odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. w sali hotelu Saskiego, z udziałem p. Asty Mayerównej, p. J. Górskiego, kapelm., J. N. Hocka, p. J. Szymańskiego, art. opery lwowskiej, orkiestry 13 pp., oraz Chóru „Lutni" pod kierownictwem dyr. Ad. Steibelta.

Program jest następujący:

I. Juliusz de Swert (koncert na wiolonczelę p. J. Górski z tow. orkiestry), a) Leoncavalo: Prolog z opery „Pajace", b) Moniuszko: Arja z op. „Verbum nobile" (p. J. Szymański z tow. orkiestry), a) Czajkowski: Nokturn, b) van Goens: Scherzo (odegra p. J. Górski), a) Giordano: „Caro mio ben", b) Czajkowski: Serenada „Don Juana", c) Gall: „Czarowna noc" (odśpiewa p. J. Szymański), a) Asnyk: „Chłopca mego mi zabrali", b) Asta: „Z jasnych chwil" (wygłosi p. Asta Mayerówna).

II. „Obrazy bałkańskie" na tle pieśni ludowych, ułożył na głosy solowe, chór i orkiestrę p. Edward Kremser; a) Wstęp (orkiestra), b) Szczęście w zakątku (chór), c) Zlewroga wieść (chór), d) Pożegnanie (duet p. A. Mayerówna i p. St. Zakrzewski), e) Tęsknota (p. Mayerówna solo), f) Modlitwa przed bitwą — walka, g) Powrót. Pod jej okienkiem (tenor solo p. M. Ferents i chór), h) Wesele (chór).

Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Odczyt o ziemstwach w Rosji. Zapowiedziany przez krakowskie Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne odczyt dra Suligowskiego z Warszawy o organizacji ziemstw w Rosji i ich znaczeniu społecznem, odbył się w piątek o godz. 6 wieczorem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Salę zapełniła liczna publiczność ze sfer inteligencji, prócz tego znajdowali się tam wszyscy bawiący w Krakowie posłowie, niemal wszyscy profesorowie Uniw. Jag., rektor prof. dr N. Cybulski, delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, urzędnicy wyżsi tutejszych władz i urzędów, wielka liczba adwokatów. Na wstępie przemówił prezes Tow. prawniczego i ekonomicznego radca dworu prof. dr Fryderyk Zoll, witając gościa i dziękując mu za przybycie do Krakowa i obznajomienie nas ze stosunkami, panującymi w Rosji. — Dalej zaznaczył mówca, że życzyćby sobie należało, aby częściej się odbywały podobne odczyty o stosunkach prawnych i ekonomicznych Polaków w innych częściach Polski.

Następnie dr Suligowski przystąpił do opisania tak aktualnych obecnie ziemstw w Rosji. Prelegent wspomniał na wstępie o okresie reform w Rosji, który nastąpił po wojnie krymskiej i zaznaczył się tak doniosłemi reformami, jak: uwłaszczenie włościan, reforma sądownictwa i wprowadzenie ziemstw. Dalej dr Suligowski w nadzwyczaj jasnym wykładzie przedstawił powstanie ziemstw w r. 1864, ich wewnętrzną organizację, zakres działalności i stosunek do władz administracyjnych. Przypomniał również, że w końcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia ziemstwa rosyjskie również zajmowały się sprawami ogólno-państwowemi, dotyczącemi nietylko potrzeb miejscowych i wysyłały do cara petycje z żądaniami różnych reform.

A ziemstwo charkowskie wysłało nawet w r. 1878 adres, w którym prosiło cara, aby dał narodowi rosyjskiemu to, co Bułgarom, t. j. konstytucję.

Dr Suligowski zaznaczył w końcu o doniosłym znaczeniu dla życia wewnętrznego Rosji tych instytucji, które nawet po skrępowaniu ich przez wydane w r. 1890 r. prawa nie przestały się rozwijać, o czem świadczą wzrastające z roku na rok ich budżety.

Zebrani słuchacze podziękowali prelegentowi hucznymi oklaskami, a po odczycie członkowie Tow. prawniczego i ekonomicznego na cześć gościa wydali bankiet w Grand Hotelu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wczoraj po południu odbyła się pod kierunkiem p. Walewskiego jeneralna próba z 5-cio aktowej komedji bohaterskiej Rostanda „Cyrano de Bergerac". Główne role wykonają panowie: Zelwerowicz (rolę tytułową), Sobiesław (br. de Guische), Sosnowski (Carhon do Castel Jaloux), Mielewski, Jednowski, Zawierski, Sarnowski, Zenon, Puchalski (kadeci), Andruszewski (Lebret), Popławski (Raguenau), Walewski, Stanisławski, Bończa, Limen i inni; panie: Sulima (Roksana), Wolska, Wójcicka, Jeremi, Górska, Łazarewicz, Jutkiewicz, Sokolicz, Broniszowa i Czechowska Jadw. Komedja Rostand'a powtórzoną będzie w niedzielę.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę o godzinie 4 po południu danem będzie poraz ósmy „Betleem" L. Rydla. Przedstawienie to urządza dyrekcja na liczne żądania rodzin, chcących dzieci swoje zapoznać z tą sztuką.

W niedzielę wieczorem poraz 9-ty „Betleem polskie" L. Rydla.

Sprawa Angelusa. Sąd wyższy wypuścił na wolną stopę manipulantkę zakładu Angelusa, Julję Brachównę, za kaucją 6.000 koron. Kaucję tę złożył wczoraj pop. obrońca jej dr Seinfeld, do depozytu sądu krajowego, poczem Brachówna została wypuszczona na wolność i odjechała do rodziny do Tarnowa.

Z katolickich stowarzyszeń. W niedzielę dnia 15 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie w Stowarzyszeniu katolickich pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego o godz. 2-giej po południu w lokalu Stowarzyszenia ul. św. Jana nr. 16, na które się goście i członków zaprasza.

Jasełka na dochód ubogiej młodzieży szkolnej odegrają uczniowie i uczennice w sali „Przyjaźni krakowskiej" (ul. św. Tomasza) w sobotę 14 bm. o godz. 3 pop. i w niedzielę 15 bm. o g. 2 popoł. Muzyka „Harmonia". Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 1 kor., II-rzędne 60 hal. Miejsce stojące 40 h. Krzesło na galerji I-rzędne 40 h., II-rzędne 20 h. Bilety wcześniej nabywać można przy kasie codziennie od godz. 3—4 po południu.

Związek katol. czeladników piekarskich urządza wspólny opłatek w niedzielę dn. 15 bm. o g. 1-szej z południa w lokalu przy ul. Krupniczej L. 3. (I piętro oficyny).

Omyłki druku. W artykule pod tyt. „Z za kulis żydowsko-socjalistycznych I« zakradło się kilka pomyłek w druku: a mianowicie: zamiast „wiedeńskich socjalistów« ma być „węgierskich", a zamiast „kiedy dorośli w wierze" ma być „porośli w pierze".

Ognie kominowe. Strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował w piątek o godz. 9 rano straż pożarną, że przy ul. Karmelickiej pod l. 12 wybuchł ogień kominowy. O godz. wpół do 1-ej zawiadomiono straż, że pali się przy ul. św. Gertrudy l. 16. Ogień okazał się również kominowym. — W obu wypadkach wyruszył pluton II wraz z naczelnikiem p. Nowotnym.

Karykatura polityczna. W witrynie przy ulicy Florjańskiej ogólne zainteresowanie przechodniów budzi rysunek przedstawiający humorystyczno-tragiczne położenie Rosji w walce z Japonją. Rysunek artysty malarza p. J. Rysia.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska w 5 aktach Edmunda Rostanda.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę o godz. 4-tej pop.: »Betleem polskie« L. Rydla (po raz 8-my).

W niedzielę o godz. wpół do 8-mej wiecz.: »Betleem polskie« L. Rydla.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Skorowidz przemysłowo-handlowy mający wyjść staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, znajduje się w stadjum wykończenia. Obejmie on po raz pierwszy całokształt naszego przemysłu i handlu z wykluczeniem jedynie przedsiębiorstw zupełnie drobnych.

Przed paru dniami odbyło się posiedzenie Komitetu redakcyjnego, do którego należą prócz kierownika Biura Ligi „Pomocy przemysłowej" dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, Herman Feldstein, prokurzysta Banku hipotecznego i Józef Neumann, właściciel zakładów przemysłowych we Lwowie.

Komitet uchwalił, że nakład wynosić ma 30.000. Cenę egzemplarza oprawnego ustalono na 3 K z prawem opustu przy większym odbiorze.

Kto uiścił należytość za umieszczenie adresu w Skorowidzu, otrzyma jeden egzemplarz za darmo za pośrednictwem najbliższego Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Komitet odniesie się w tych dniach stosownemi petyejami do Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, Wydziałów powiatowych, Konsystorzy biskupich i arcybiskupich i t. d. celem uzyskania subskrypcji na zakupno tego pierwszego Skorowidza naszego przemysłu i handlu dla wszystkich gmin i obszarów dworskich, dla wszystkich szkół, urzędów parafialnych i t. d.

Ponieważ zbieranie zamówień na umieszczenie adresów uzupełnionych szczegółami produkcji i handlu, którego podjęły się Towarzystwa Pomocy przemysłowej i specjalni zastępcy — jest już na ukończeniu, przeto leży w interesie krajowych kupców i przemysłowców, którzy nie zgłosili jeszcze swoich adresów lub ogłoszeń do Skorowidza — aby to najrychlej uczynili.

Dotychczasowe opóźnienie wydawnictwa Skorowidza Ligi Pomocy przemysłowej pochodzi z ociągania się sfer kupieckich i przemysłowych w niektórych okolicach kraju z podaniem swych firm do Skorowidza.

Nowa taryfa dla przewozu bydła między Galicją i Bukowiną a Wiedniem weszła w życie z dniem 1-go stycznia b. r.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Konkurs** *Nowego Słowa.* Redakcja *Nowego Słowa* pragnąc rozszerzyć dział literacki pisma ogłasza konkurs na utwór prozą, który może być nowelą, opowieścią lub nawet fragmentem powieści, byleby ten fragment dał pojęcie o talencie autora. Warunki: 1) Pożądane są utwory, któreby nie zajęły więcej jak 400—500 wierszy druku (wiersz *Nowego Słowa*); 2) Utwory zaopatrzone godłem należy przesyłać do 1 kwietnia 1905 do redakcji *Nowego Słowo.* Do rękopisu należy dołączyć kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora oraz godło. (Można koperty nie dołączać wcale, nazwisko zaś swoje podać po ogłoszeniu wyniku, które nastąpi dnia 1 maja 1905.

Nagród wyznaczono dwie: I-sza w kwocie 70 kor., II-ga w kwocie 30 kor. Utwory wynagrodzone będą wydrukowane za zwykłem honorarjum w piśmie, odznaczone zaś wzmianką stosownie do życzeń autorów za zwykłem honorarjum. Skład sądu konkursowego ogłoszony będzie później.

WOJNA.

DEPESZE DZIENNE.

Kwestja neutralności Chin.

Petersburg 13 stycznia. Rząd rosyjski wystosował do mocarstw okólnik w sprawie naruszenia neutralności przez Chiny w wojnie obecnej. Rosja oświadcza, że Chiny okazały się niezdolnemi do spełnienia zobowiązań neutralności. To może je narazić na niebezpieczeństwo. Rosja zastrzega sobie prawo postąpienia w kwestji neutralności Chin według własnych interesów.

Eskadra bałtycka.

Suez 13 stycznia. Rosyjska flota odjechała w kierunku południowym prawdopodobnie do Dżibutti.

Wezwanie do zawarcia pokoju.

Berno szwajcarskie 13 stycznia. Międzynarodowe biuro pokojowe zwraca się z prośbą do Towarzystw pokojowych wszystkich krajów o poparcie petycji, jaką biuro pokojowe wystosowało do Rosji i Japonji o zawarcie zawieszenia broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Próba zniszczenia toru kolejowego.

Londyn 13 stycznia. Biuro Reutera donosi od armji jenerała Oku pod datą 12 b. m. Oddział rosyjskiej konnicy próbował zniszczyć linję kolejową blisko Hajczeng. — Straż odparła go.— Szczegółów brak. Jest to pierwszy wypadek, że Rosjanie używają konnicy na linji kolejowej.

DEPESZE NOCNE.

W Mandżurji.

Tokio 14 stycznia. (B. Reutera). Linję kolejową między Anszanczanem i Haiczenem, jakoteż między Inkau i Taszicziao, uszkodziły nieznacznie rosyjskie patrole kawalerji.

Na Korei.

Tokio 14 stycznia. (B. Reutera). Japońska główna kwatera w Korei otrzymała wczoraj doniesienie, że japoński garnizon z Han-hön pobił oddział sybirskich Kozaków w pobliżu Honemian. Dzień walki nie jest podany. Rosjanie w niedzielę się cofnęli, pozostawiając dziewięciu poległych.

Kontrabanda wojenna.

Tokio 14 stycznia. Japoński krążownik »Tokiwa« skonfiskował na morzu Japońskiem we środę angielski parowiec »Roseley« z ładunkiem węgla, przeznaczonym dla Władywostoku.

TELEGRAMY.

O reformy w Rosji.

Kijów 12 stycznia. Obradujący tutaj kongres nauczycieli nauk przyrodni-

czych został zamknięty na zarządzenie kuratora okręgu naukowego. Kongres uchwalił wystosować do narodu rosyjskiego odezwę z zaznaczeniem, że odpiera od siebie odpowiedzialność za ciężkie położenie szkół

Do ministra oświaty i komitetu ministrów wystosował kongres następujący telegram:

„Ciężkie anormalne położenie, w jakiem się znajdują szkoły rosyjskie i nauczyciele, jest wynikiem społecznej rosyjskiej organizacji. Z tego położenia mogą być szkoły wyratowane tylko przez przeprowadzenie wszystkich uchwał zastępców ziemstwa na konferencji w Petersburgu».

Petersburg 13 stycznia. Kongres rosyjskich chirurgów, który się tu wczoraj zebrał, wystosował do uniwersytetu moskiewskiego adres z okazji 150-tej rocznicy istnienia tegoż. W adresie powiedzianem jest, że los uniwersytetów rosyjskich jest ściśle związany z losem Rosji. Ciężkie czasy nie mogą trwać wiecznie. Wolność nauki i badań naukowych będzie tylko wtedy możliwem, jeżeli stworzoną będzie dla niej zdrowa prawna podstawa.

Moskwa 13 stycznia. Obrady komisji dla nauk technicznych zostały wstrzymane. Zawiadomiono o tem zapomocą ogłoszenia, przymocowanego do drzwi lokalu. W zawiadomieniu powiedziano, że prace zostały przerwane z przyczyn niezależnych od komisji.

Moskwa 13 stycznia. Szef policji Trepow udaje się do Azji. W Moskwie na wzór Petersburga zaprowadzony zostanie nowy zarząd miejski.

Petersburg 13 stycznia. Krąży pogłoska, że szef departamentu prasowego, w ministerstwie spraw wewnętrznych Zwierew podał się do dymisji.

Petersburg 14 stycznia. Komitet ministrów ukończył obrady nad poprawą ustawy prasowej i rozpoczął obrady nad kompetencją i składem organów samorządu wiejskiego i miejskiego.

Parlament niemiecki.

Berlin 14 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

W dyskusji kilku mówców podniosło konieczność rychłego wydania jednolitej ustawy państwowej w sprawie wykonywania kar sądowych. Sekretarz stanu Nieberding odpowiedział, że to będzie możliwem tylko z równoczesną reformą ustawy karnej.

Pos. Kulerski żali się, że sale sądowe w polskich okolicach są widownią namiętności i nienawiści. Niektórzy ludzie odgrywają tam rolę ajentów prowokacyjnych. Zwłaszcza wiele do myślenia daje postępowanie prokuratorów wobec polskich oskarżonych, a mianowicie wobec polskich redaktorów.

Jeden z prokuratorów oświapczył, że nie można pozwolić, by księża modlili się o błogosławieństwo Boże dla Polaków strajkujących, a więc «dla rabusiów i morderców». To jest niesłychane oszczerstwo i urąganie z polskich uczuć narodowych, i takie postępowanie z pewnością nie dowodzi szlachetności. Ale dziś nikt o szlachetność nie pyta, a tylko za wszelką cenę chcą ludzie robić karjerę i sądzą, że wobec polskiego narodu ujarzmionego, wszystko jest dozwolone. Jeżeli Polacy odmawiają zeznań w języku niemieckim, to czynią to dlatego, ponieważ mają nader wysokie pojęcie o świętości przysięgi. Coraz bardziej ustala się przekonanie, że sądy pruskie bywają nadużywane do celów politycznych. Sądy pruskie traktują polską prasę jeszcze gorzej, aniżeli rosyjskie. (Potakiwania na ławach polskich))

Dziś ciąg dalszy obrad nad etatem sprawiedliwości, a nadto obrady nad wniesioną przez socjalistów interpelację w sprawie strajku górników.

Powstanie Hererów.

Berlin 14 stycznia. W komisji budżetowej Sejmu Rzeszy dyrektor kolonij Stübl oświadczył, iż łącznie z ekspedycją, będącą jeszcze w drodze, wysłano do Afryki południowej ogółem 519 oficerów, 154 urzędników, 11.000 szeregowców, 10.000 koni, 54 działa i 16 karabinów maszynowych. Do końca grudnia r. z. wydano przeszło 42 miljony marek.

Pos. Bebel żąda wyjaśnień w sprawie traktowania wziętych do niewoli Hererów i wskazuje na doniesienia dzienników, że jenerał Trotha postawił sobie za cel wytępienie całego plemienia.

Dyrektor Stübl podnosi, że kanclerz Rzeszy dnia 5 grudnia złożył w parlamencie dokładne wyjaśnienia w tej sprawie. Jenerał Trotha początkowo uważał za swe zadanie powstańców nietylko zupełnie pokonać, ale także ewentualnie wyprzeć ich za granice kolonji, otrzymał atoli od kanclerza telegraficznie wskazówki, aby Hererów, którzy się dobrowolnie poddadzą, z wyjątkiem winnych i przywódców, ułaskawiał i aby to ogłosił publicznie wszystkim Hererom.

Sprawa kreteńska.

Paryż 14 stycznia. *Temps* ogłasza memorjał, jaki ks. Jerzy grecki, jako komisarz Krety, wręczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassému. W memorjale księżę ponownie przedstawia jako jedyne rozwiązanie trudnego położenia, zjednoczenie Krety z Grecją. W razie gdyby istniały uprawnione wątpliwości co do usposobienia Krety, niechaj mocarstwa pod kontrolą i kierownictwem swych reprezentantów urządzą w tej kwestji plebiscyt.

Z Izby francuskiej.

Paryż 14 stycznia. Izba deputowanych przepełniona. Zaraz na wstępie posiedzenia dep. L'Hopiteau interpeluje w sprawie ogólnej polityki rządu i w sprawie przeprowadzenia programu gabinetu. Uzasadniając interpelację zarzucił mówca gabinetowi Combesa, iż żadnej reformy nie doprowadził do końca, a natomiast zorganizował przeciw deputowanym system szpiegowski. L'Hopiteau zakończył oświadczeniem, że ustąpienie gabinetu jest konieczne, ponieważ on zdezorganizował większość. (Oklaski na centrum).

Dep. Deschanel oświadcza, że zacięta walka między republikanami musi się skończyć. Koniecznem jest porozumienie w celu przeprowadzenia reform. Polityka rządu sprzeciwia się najżywotniejszym interesom kraju. Mówca potępia donosicielstwo i podnosi z uznaniem czyn Rady legji honorowej, która wykreśliła donosiciela z listy odznaczonych. (Oklaski na centrum, okrzyki protestu na skrajnej lewicy).

Dep. Deschanel przypomina dalej sprawozdanie jenerała Régnier, stwierdzające, iż pułki nadgraniczne nie są kompletne. Mówca ubolewa, że rząd Francji zredukował do ostatecznych granic swój wpływ w Egipcie i Nowej Funlandji, a za to odgrywa rolę żandarma Europy w Marokko.

W końcu podniósł konieczność doprowadzenia kraju do rządów parlamentarnych i ustanowienia gabinetu, któryby nie ulegał wpływowi ukrytej tyranji. (Oklaski na prawicy i w centrum, poruszenie na lewicy.)

Socjalista dep. Zevaes broni gabinetu i oświadcza, że tylko obstrukcja uniemożliwia przeprowadzenie reformy.

Socjalista dep. Vaillant oświadcza, że także Izba jest odpowiedzialną za odwlekanie reform. Mówca prosi rząd o jasne oświadczenie w sprawie reform.

Prezydent Izby Doumer stawia wniosek o odroczenie dyskusji do soboty.

Wniosek ten przyjęto 303 głosami przeciw 223.

Dep. Montebello zgłasza interpelację w sprawie ogłoszonego we wczorajszych porannych dziennikach pisma jenerała Peigné, w którem zapewnia on jeneralnego sekretarza loży «Grand Orient«, że w dalszym ciągu prowadzi energiczne walkę przeciw klerykalnym oficerom IX korpusu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 14 stycznia. Dzienniki nacjonalistyczne ogłaszają szereg nowych dokumentów, sprzedanych przez Biedegain'a, b. sekretarza loży «Grand Orient«, a przedstawiających system donosów, jaki panował w ministerstwie wojny i korpusie oficerskim.

Strejk w Westfalji.

Bohum 13 stycznia. Komisja wybrana przez zgromadzenie delegatów robotników, uchwaliła wczoraj wieczorem następujące żądania: 9 godzinny czas pracy, wliczając już w to czas wjazdu i wyjazdu z szybu — na rok 1905; 8 godzinny czas pracy na rok 1906; podwyższenie płacy; utworzenie wydziałów robotniczych; dostarczanie robotnikom węgla po cenie własnej; zaniechanie kar i grzywien za udział w strejku. W żądaniach tych mieści się wreszcie propozycja, aby wyższy urząd górniczy był zarazem urzędem rozjemczym dla robotników.

Essen 14 stycznia. Liczba strejkujących wynosiła onegdaj 33,000 i doszła wczoraj koło południa do cyfry 50,000. W strejku bierze też udział mniejsza część robotników z fabryk Kruppa. Natomiast w szybie «Prusy II», robotnicy wczoraj podjęli pracę.

Essen 14 stycznia. Wczoraj popołudniu strejk górników znowu się rozszerzył. Robotnicy z całego szeregu nowych szybów przyłączyli się do bezrobocia.

Essen 14 stycznia. Liczba strejkujących robotników wynosi 65,858 w 90 szybach.

Uświadomienie ludu polskiego w Królestwie.

Lwów 13 stycznia. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent *Słowa Polskiego* wylicza szereg gmin, które zażądały języka polskiego w urzędowaniu gminnem. — Ten sam korespondent donosi, że w wielu gminach zapadają nchwały, świadczące o uwiadomieniu narodowem. W pewnej gminie postawił wójt wniosek o zawieszenie w kancelarji gminnej ikony i portretu cara oswobodziciela Aleksandra II. Członkowie gminy uchwalili jednogłośnie, że zamówienie ikony jest niepotrzebnem, — natomiast należy jednak zawiesić w kancelarji, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, portretów cara oswobodziciela wisi już dużo w urzędzie gminnym, natomiast brak portretu tego, który uratował chrześcijaństwo od zagłady tureckiej, należy zatem za pieniądze gminy kupić i zawiesić w urzędzie portret króla Jana Sobieskiego.

Strejk w Walencji.

Walencja 13 stycznia. Tutejsi robotnicy rozpoczęli strejk jeneralny. Wczoraj wieczorem przyszło do starć z policją, przyczem kilku robotników odniosło rany.

Essen 13 stycznia. W kilku szybach przyszło do starcia między strejkującymi a chętnymi do pracy. Do szybu »Concordia« wtargnęło 1500 robotników strejkujących i połamało sprzęty oraz pobiło kilkunastu chętnych do pracy.

———

Budapeszt 13 stycznia. Wspólna konferencja ministerjalna trwała do godziny 2-ej nad ranem. — Austrjaccy ministrowie wracają dzisiaj przed południem do Wiednia.

Belgrad 13 stycznia. Pułkownik Maszin został wybrany prezesem belgradzkiego kasyna oficerskiego.

Rzym 14 stycznia. *Tribuna* zaprzecza w stanowczy sposób doniesieniu, jakoby księstwo Genui odwiedzili Papieża i zaznacza, że podobna wizyta ani się nie odbyła ani nie jest zamierzoną.

Budapeszt 14 stycznia. (Tel. wł.). Wiadomość o ucieczce hrabiego Szaparego okazała się nieprawdziwą. Powodem do tej wersji była okoliczność, że Szapary wyjechał na kilka tygodni do Paryża.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 13-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·52, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·50, Akcje węg. 797·—, Akcje Anglobanku 291·75, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Länderbanku 454·50, Akcje koleji państw. 649·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 536·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 520·50, Losy tureckie 135·25, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 33·60—75 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta niezmieniona.

L. 1230|04 akc.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa ma do wydzierżawienia pod przystępnymi warunkami b. Zakład kontumacyjny w Prądniku białym, oddalony niespełna kilometr od miasta.

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków administracyjnych i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu maszynowego, i obejmuje przeszło 20 mórg gruntu. 63

Zakład połączony jest torem przemysłowym, ze stacyą kolejową Kraków i linią kolei półn.

Obok zakładu jest jeszcze około 8 mórg gruntu ornego, które mogą być wraz z zakładem, lub osobno wydzierżawione. Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie lub przysposobienie na zakład przemysłowy, n. p. fabrykę betonów, na zakład gospodarczy jak tuczarnię nierogacizny, na magazyny itp.

Chcąc wydzierżawienia Zakładu mający zechcą się zgłosić do Administracji akcyzy przy ul. Kopernika L. 1, która udziela bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12 i popołudniowych od 5 do 7-mej i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do dnia 30 stycznia 1905 włącznie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa dnia 9 stycznia 1905.

Prezydent m. wz. *Chyliński.*

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskieg